Rok XLI | Niedziela 24 czerwca 1934 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 25

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i *X. Michał Rękas.*

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Tow. „Bibli. Religijna". Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisów nie zwraca się.

ZADANIA RELIGIJNE POLSKI

W PERSPEKTYWIE PROBLEMÓW MIĘDZYNARODOWYCH

W dziejach Polski są szczególniejsze momenty, jasno uwydatniające jej jakoby posłanniczą rolę wobec innych narodów pod względem religijnym. Nie zawsze, coprawda, odnośne zadania i możliwości zostały rozwinięte do należytej miary, niezawsze może dotrzymał nasz naród kroku swojemu powołaniu aż do właściwej mety, jaką wyposażenie przez Opatrzność Bożą wyznaczać mogło w dziejowych kompleksach, w których, że tak powiem, zainteresowaną była religja; ale niemniej zasłużoną jest nazwa „twierdzy chrześcijaństwa" Polsce nadana, niemniej słuszne jest naszej Ojczyzny pod tym względem wyróżnienie. — Tak; stwierdzać to, co z historji jest jasne, to rzecz łatwa. Trudniej jest mówić o posłannictwie narodu w dobie obecnej i na przyszłość... — A jednak i to jest jasne — albo raczej: powinno być jasne!

*

Mówić o zadaniach religijnych narodu, nawet o zadaniach specjalnych, to nie koniecznie to samo, co nazywać Polskę „mesjaszem narodów" w egzaltacji uczuciowej. Pewnie, wieszczowie nasi narodowi mieli i mają rację, uderzając w nutę „mesjaniczną", intonując, że Polska to nie „papuga narodów", ale naród powołany do przodowania; przesadne tylko i superegzaltowane konkluzje w tym względzie były i dziś byłyby błędem. Nie możemy mówić o wybrańswie i posłannictwie narodu w sensie zupełnego wyróżnienia, czyli osobnego z Bogiem „przymierza", dzięki któremu możnaby rzec: „*Non fecit taliter [illegible] nationi*"... Jednak można i należy nam mówić o wybrańswie i posłannictwie względnem, zależnem od tego, jak i o ile odpowiadamy Bożemu działaniu w życiu narodowem. Przy różnych wszak talentach i różnem działaniu ze strony człowieka — narodu, różne są zdobycze, zasługi i — w konsekwencji — różne pozycje we wszech-społeczności...

W obecnym okresie coraz wyraziściej występuje stanowisko Polski w życiu międzynarodowem; narzuca się wprost postulat, narzuca się siłą „wypadków", aby Polsce zostało przyznane i aby Polska zajęła w rozwiązywaniu międzynarodowych problemów stanowisko jej przez „*vis maior*" rezerwowane — mocarstwowe nietylko w znaczeniu „interesów politycznych" ale w znaczeniu moralnem, duchowem...

*

Z okazji niedawnego aktu odnowienia sojuszu polsko-francuskiego, gdy gościł w Polsce minister spraw zagranicznych Francji L. Barthou, zaczęło się więcej i wyraźniej mówić i pisać o politycznej mocarstwowości Polski; na istotną podwalinę, która i sojusz polsko-francuski trwałym uczynić może i wielce skutecznym, i uzdolnić oba narody do sprostania szczególnym zadaniom w obecnych czasach przełomowych i w przyszłości, nie zwrócono, oczywiście, uwagi naogół w prasie... To tylko przykład, ot — listek z lasu zdarzeń politycznych. Ale tak się ono dziś dzieje wogóle, boć „te rzeczy nie mają nic wspólnego" z religją — to polityka... Słusznie atoli — jeszcze co do wspomnianego „przykładu" — ze strony francuskiej nawiązano do innego „sojuszu polsko-francuskiego", właśnie do tej podwaliny, i podkreślono znaczenie Polski, jako bastjonu katolicyzmu między Rosją bolszewicką a Niemcami — w obecnych czasach [1]).

Większy wyraz tego zrozumienia dano we Fran-

[1]) Por. art. „Polonia Restituta" w „*La Croix*" (z dn. 28. kwietnia b. r.).

cji przy okazji pobytu tam J. Em. X. Prymasa Kard. Hlonda. Teraz już nie tylko dziennik katolicki, ale liberalna prasa, choć nie tak jasno, podniosła stwierdzenie, że „jak na terenie politycznym Polska stała się ważnym czynnikiem pokoju i równowagi światowej, tak i w dziedzinie duchowej zapewne nieraz powie słowa, które i dla innych staną się pobudką i wskazówką dla wyjścia z chaosu"[1]).

Tego rodzaju stwierdzenia niewątpliwie mają mocne uzasadnienie w życiu, w nakazach świadomości ducha narodowego.

Lecz poco o nich mówić? — Otóż chodzi tu o zadania, które się bezpośrednio wiążą z aktualną rzeczywistością duszpasterską i z zadaniami Akcji Katolickiej u nas. Dziś bowiem często i wielu ludziom nie wystarcza traktowanie aktywności religijnej w ciasnej orbicie i, co ważniejsze, wielu z ogółu trudno jest rozbudzić, gdy im się nie wskaże na szerokie horyzonty zadań religijnych narodu. Zato ta rozszerzona — a przecież słusznie i nie bezzasadnie rozszerzona — perspektywa wprost elektryzuje umysły i ożywia poczucie obowiązków religijnych — osobistych i społecznych.

*

W nrze 3. dwumiesięcznika, poświęconego sprawom religijnym Wschodu, „Oriens", Czcigodny i niestrudzony X. J. Urban T. J. snuje uwagi n. t. „Wobec bezbożnictwa w Rosji" i stwierdza (co każdy wie, ale z czego nie zawsze sobie dość zdajemy sprawę):

„Rosja bolszewicka od ateizmu urzędowego, który już jest od lat siedmnastu, zmierza do rzeczywistego i powszechnego, który uważa za jeden z najważszych punktów swego programu, swojego światowego zadania.

Ateizmem chcą bolszewicy obdarzyć cały świat. I w tym zamiarze mają zagranicą większe powodzenie, niż w propagandzie swoich ekonomicznych i politycznych haseł. Przeciwko tym ostatnim dzielniej się broni instynkt samozachowawczy narodów, podczas gdy na apostolstwo bezbożności patrzy się pobłażliwie, często mu nawet pomaga się"...

Otóż musimy sobie powiedzieć z poczuciem obowiązków wobec Kościoła i narodów:

„Na Polsce, „przedmurzu chrześcijaństwa", winny się załamać szturmy bezbożnictwa, puszczane od Wschodu. Polska winna przygotować kadry chrześcijańskich duchowych krzyżowców. Tragicznem sprzeniewierzeniem się swej misji byłoby dla niej zapomnieć o tem i zasypiać pod dźwięki kołysanki o zasługach ojców".

*

Są to więc wielkie, subtelne i trudne zadania, tem trudniejsze, że musi się dopiero znaleźć sposób pogodzenia racyj politycznych jako takich i racyj religijno-społecznych. Niemniej spełnione być muszą.

Poruszonemu zagadnieniu poświęcimy jeszcze osobno kilka uwag i postaramy się je skonkretyzować.

A. B.

DUSZPASTERSTWO DUSZPASTERZY*)

Omawiany w poprzednich numerach G. K. duszpasterski kurs wiedeński zdołał zainteresować niewątpliwie wszystkich naszych Czytelników. Szczególniejszą uwagę zwracamy na część trzecią pamiętnika kursu pod tytułem: duszpasterstwo duszpasterzy.

Referat odnośny wygłosił proboszcz i autor dzieł pastoralnych i homiletycznych, X. Dr. K. Metzger (Breslau-Tschansch). Podaję tu tylko jakby tytuły poszczególnych ustępów referatu w tym celu, by raczej wskazać na poszczególne pytania i zachęcić polskich duszpasterzy do poszukania własnej odpowiedzi na te pytania.

X. Metzger stwierdza najpierw, że dla wielu taki problem nie istnieje, inni zaś stawiają go w sposób niewłaściwy. Między duchowieństwem starszem a powojennem powstaje powoli wielka i głęboka różnica. Wypełnieniem tej różnicy trzeba zająć się koniecznie.

Kościół od początku istnienia uprawiał duszpasterstwo duszpasterzy, rozpoczęte przez Jezusa wobec Apostołów. Listy apostolskie i pisma papieskie, polecenia synodów i Kuryj biskupich, rozmaite inne zarządzenia i czynności zmierzały do dania duchowej opieki duszpasterzom.

Duch tej opieki kościelnej nad duszpasterzami objawia się najwyraźniej w Kodeksie Prawa Kościelnego i w Pontyfikale. Opiekę tę cechuje duch miłości i przebaczenia wobec kapłana błądzącego, miłości gotowej do wkroczenia pełnego wyrozumienia, ale nie mającej nic wspólnego ze słabością i uległością wobec błędów i wad. Dalsza cecha to opieka zapobiegawcza, pomoc dla kapłana walczącego o ideał. Kodeks i teologja moralna podają wyraźne przepisy i obowiązki, święcenia i liturgja dają łaski, biskup staje się ojcem, pasterzem, przewodnikiem.

Katolickie duszpasterstwo dla duszpasterzy cechuje dalej wielkie jego dostosowanie się do danego czasu. Szczególnie znamienne jest to w sposobie, jakim Pius X holzhauzerowski ideał wspólnego życia *(Unio Apostolica)* dostosował do życia współczesnych świeckich kapłanów. Dla innych, którym *Unio* nie odpowiada, są inne organizacje: Związek kapłański adoracyjny, Associatio Perseverantiae Sacerdotalis, Sodalicje, Kongregacje Tercjarskie i t. d. Drugą cechą znamienną jest stała i ciągła przebudowa sposobu i metod wychowania kleru, dyktowana nowemi koniecznościami. Pozostaje do załatwienia największa może trudność, by każdy kapłan mógł znaleźć odpowiedniego sobie spowiednika. Wiele przyczyniły się do duszpasterstwa kapłanów nowe, znakomite książki: Walter, Manning, Vaughan i in.

Cechą duszpasterskiej opieki wobec kapłanów jest wielka swoboda: wszystkie przepisy prawne i teologiczne mają jeden cel: wychowanie do wolności. Czytajcie w piśmie Piusa X, jak doradza kapłanom *Unionem Apostolicam*, jak w tem daleki jest od wszelkiego przymusu.

X. Metzger usiłuje wreszcie na podstawie rozważań naukowych, na podstawie przebiegu całego kursu (wykładów, a zwłaszcza dyskusji) ustalić pewne naczelne zasady duszpasterstwa duszpasterzy. Podaję te zasady bez szczegółowych wskazówek X. M., byśmy w świetle tych zasad wypracowali nasze zasady dostosowane do polskich stosunków.

Duszpasterstwo kapłanów musi zacząć od załatwienia trudności dzisiejszych kapłanów, dzisiejszych kapłanów świeckich. W dyskusji podkreślono, że zakonnicy udzielający przeważnie rekolekcyj kapłanom, zbyt podkreślają ideał zakonny, me-

[1]) Por. Komunikat K. A. P-wej (z 6. VI. b. r.) o wywiadzie *„L'Echo de Paris"* z X. Prymasem Hlondem.

*) Por. art. „Święte Kapłaństwo" w N-rze 23 — i „Kapłańska asceza" w N-rze 24.

tody zakonne, podczas gdy życie i zainteresowanie i trudności kapłana świeckiego, czynnego duszpasterza są inne, niż zakonnika. Kapłan dzisiejszy nie wychodzi z domu całkiem pobożnego, jak to było dawniej, wiele zmieniło się w rodzinach. Naturalnie, nie trzeba tego spostrzeżenia uogólniać. Zakonnicy zapominają, że świeckie, pogańskie, światowe otoczenie działa na świeckiego kapłana wbrew i mimo jego woli. Mówi się, że jeśli będzie prowadził życie wewnętrzne, to mu nic nie zaszkodzi, ale życie jest mocniejsze, te trudności sprawiają, że oblicze duchowe kapłana wygląda dzisiaj inaczej.

Do przezwyciężenia tych trudności trzeba zachęcić kapłana przez wskazanie bogatych skarbów łaski, wskazać mu osobne, stanowe łaski, wynikające ze święceń. Trzeba kapłanowi okazać cele i drogi ideału kapłana świeckiego. Są tu do zrobienia jeszcze rzeczy, których nawet nie domyślamy się. — X. Metzger wspomina np. o rozmyślaniu; — dla zakonnika dzień bez rozmyślania jest stracony, jest niemożliwy, u kapłana świeckiego przeciążonego pracą duszpasterską, organizacyjną, posiedzeniami, wyjazdami i t. d. jest inaczej. Niema mowy o „punktach", o stałym czasie, o systemie, gdy jest praca. X. Metzger pisze: „Pozostaje rozmowa z Jezusem o tem, co mnie porusza, zajmuje, co przeżywam. Punktami są wtedy kazania, katechezy, troski i kłopoty, poszczególni parafjanie, pokusy, walki, niebezpieczeństwa, sprawy osobiste, społeczne".

Duszpasterstwo wobec kapłanów może sprawować tylko kapłan święty. Tylko, że ta świętość także musi być inna, niż to przeważnie zdarza się spotykać w książkach i w życiu, bardziej osobista, nie zimna i posągowa, bardziej życiowa, możliwa do wykonania w zwyczajnych, życiowych warunkach przez zwykłego śmiertelnika.

X. Metzger zalicza dalej do najważniejszych spraw dzisiejszego duszpasterstwa dla duszpasterzy: troskę o zdrowie ciała i ducha. Zmieniło się w tej dziedzinie wiele na gorsze, od kapłana wymaga się dzisiaj większej wytrzymałości duchowej, niż dawniej, bo staje ze swoją pracą w najstraszniejszych warunkach, wśród atmosfery wrogiej. Wzrost liczby kapłanów chorych na choroby fizyczne, neurozy, psychopatje powinien być ostrzeżeniem. Wiele rzeczy z nowoczesnych zdobyczy higjeny ciała i higjeny psychicznej dałoby się znakomicie zastosować wobec kapłanów, pomogłoby im w pracy. Kard. Bertram w książce „Charismen der priest. Gesinnung" mówi o tem, co ma robić kapłan, który zauważy u siebie objawy psychopatji.

W swoich wnikliwych rozważaniach dochodzi X. M. także do sprawy, którą określa jako: kryzys autorytetu u duszpasterzy. U starszych, a zwłaszcza u młodszych, objawia się duch czasu, który inaczej odnosi się do przełożonych, niż dawniej. Obowiązek posłuszeństwa trzeba dzisiaj inaczej tłumaczyć, na innych duchowych podstawach oprzeć. Nie można tak całkiem poprostu nie widzieć tego innego ducha ogarniającego młodszą i starszą generację, trzeba koniecznie sprawą poważnie zająć się, sprawa nie jest stracona.

Inną sprawą, która także musi być w sposób nowy rozstrzygnięta, jest temat: kapłan i kobieta. Kapłani dzisiejsi często nie orjentują się w nowem położeniu, mają pojęcia dziwne, trzeba wskazać na możliwości współpracy dodatne i ujemne. Niektórzy w tych sprawach wszystko wyprowadzają z zasad św. Tomasza z Akwinu, jak gdyby nigdy nie żył i niczego nie napisał św. Franciszek Salezy.

Na tem tle powstają ciężkie przeżycia, trzeba umieć je załatwić po duszpastersku. Trzeba przedewszystkiem wprowadzić w czyn *correctionem fraternam*. Trzeba, by kapłan miał dla drugiego otwarte serce i gotowy był do pomocy. Wielka to łaska Boża, gdy na czas zjawi się przy nas właściwy doradca i poda właściwy ratunek.

W tej dziedzinie wielką szczególniej odpowiedzialność mamy wobec kapłanów młodszych; szczególnie odpowiedzialni są proboszczowie wobec wikarych. Trzeba uświadomić sobie odpowiedzialność za kapłana, z którym rozmawiam, który mnie odwiedza, który mnie prosi o spowiedź; odpowiedzialność za zebrania kapłańskie, za udział czy milczenie w dyskusji na kongregacji dekanalnej, za nieodpisany list... Są to rzeczy, które nieraz decydują o zbawieniu duszy kapłańskiej.

Na tem kończę sprawozdanie z pamiętnika duszpasterskiego kursu wiedeńskiego na temat: „Świętość kapłana".

Ponieważ Gazeta Kościelna chce być kursem duszpasterskim w permanencji, Redakcja prosi Czytelników o uwagi dotyczące spraw tu poruszonych.

X. Lector.

WŁADZA SPOWIEDNIKA W ROKU JUBILEUSZOWYM

Nadzwyczajny powszechny jubileusz, ogłoszony dla uczczenia 1900 rocznicy Odkupienia, dnia 2 kwietnia b. r. Ojciec św. Pius XI bullą *„Quod superiore"* (A. A. S. XXVI, 137 nn.) rozszerzył na cały świat katolicki poza Rzymem, aby i ci, co nie mogli udać się do Wiecznego Miasta, dostąpili łask jubileuszowych.

Odpustu jubileuszowego mogą dostąpić wszyscy wierni Kościoła Zachodniego i Wschodniego od niedzieli Przewodniej b. r. do niedzieli Przewodniej 1935 roku, t. zn. od południa 7 kwietnia b. r. do północy 28 kwietnia 1935 roku.

By jak największej liczbie wiernych ułatwić zyskanie jubileuszu, nadał papież spowiednikom obszerne władze na czas roku jubileuszowego. Dotyczą one: 1-o rozgrzeszania od cenzur i grzechów zastrzeżonych; 2-o zamiany ślubów; 3-o udzielania dyspens od wadliwości; 4-o udzielania dyspens od przeszkód małżeńskich i 5-o zamiany warunków przepisanych do zyskania odpustu jubileuszowego.

Św. Penitencjarja w dekrecie z dnia 3 kwietnia b. r. (A. A. XXVI, 149 nn.), podała dokładne wyjaśnienia i upomnienia, które spowiednicy powinni mieć na oku przy używaniu swej rozszerzonej władzy. Zanim jednak przystąpimy do rozpatrzenia poszczególnych uprawnień, przysługujących spowiednikowi w czasie roku jubileuszowego, należy wpierw przypomnieć zasady ogólne, któremi spowiednik powinien się kierować przy korzystaniu z władz.

I. Zasady ogólne.

1. Kto może korzystać z władz.

Z władz przyznanych spowiednikom w bulli „Quod superiore", mogą korzystać jedynie kapłani,

którzy mają zwyczajną lub delegowaną jurysdykcję do słuchania spowiedzi. Kapłan pozbawiony jurysdykcji, nie ma udziału w przywilejach, udzielonych spowiednikom na czas trwania jubileuszu.

Władza, jaką posiadają niektórzy spowiednicy na mocy prawa powszechnego lub przywileju, otrzymanego od Stolicy Apostolskiej, nie podlega żadnym ograniczeniom, mogą więc z niej korzystać w pełnej rozciągłości.

2. Względem kogo mogą spowiednicy korzystać z władz?

Spowiednicy mogą używać rozszerzonej władzy jurysdykcyjnej wyłącznie względem tych penitentów, którzy odprawiają spowiedź z szczerym zamiarem zyskania odpustu jubileuszowego, czyli tylko w spowiedzi jubileuszowej. Jedynie takim penitentom kapłan może udzielić rozgrzeszenia od cenzur lub grzechów zastrzeżonych, względnie udzielić dyspensy od nieprawidłowości *(irregularitas)* lub przeszkód małżeńskich, zamienić śluby i t. p. Gdyby jednak penitent zmienił pierwotny zamiar i zaniechał dopełnienia reszty warunków, koniecznych do dostąpienia odpustu jubileuszowego, rozgrzeszenie od cenzur nie traci swej mocy; wyjątek zachodzi tylko wówczas, gdy spowiednik nałoży przy rozgrzeszeniu pewne obowiązki pod groźbą ponownego wpadnięcia w cenzurę. Jeśli penitent wskutek ciężko zawinionego niedbalstwa obowiązków tych nie wypełni, popada ponownie w tego samego rodzaju cenzurę (kan. 2248 § 3).

Penitenta, który odprawił spowiedź świętokradzką lub nieważną, nie można uważać za przystępującego do sakramentu pokuty z szczerym zamiarem dostąpienia odpustu jubileuszowego. Rozgrzeszenie od cenzur udzielone w takim przypadku będzie bezskuteczne i nieważne, brak bowiem niezbędnego warunku, mianowicie szczerego zamiaru dostąpienia jubileuszu, by spowiednik mógł skorzystać ze swych uprawnień.

3. Ile razy może korzystać z władz względem tego samego penitenta?

Raz tylko może rozgrzeszyć tego samego penitenta od cenzur i grzechów zastrzeżonych lub dać mu dyspensę od wadliwości, mianowicie wtedy, gdy penitent po raz pierwszy pragnie zyskać odpust jubileuszowy i gdy w obecnym roku jubileuszowym jeszcze nie otrzymał podobnego rozgrzeszenia od innego spowiednika. Spowiednik zatem, zanim udzieli rozgrzeszenia w wyżej wymienionych wypadkach, powinien wpierw zbadać:

a) czy penitent od 7 kwietnia b. r. nie dostąpił już odpustu jubileuszowego;

b) jeśli odpustu tego jeszcze nie zyskał, to — czy w roku jubileuszowym nie otrzymał już zwolnienia od cenzur i grzechów zastrzeżonych lub dyspensy od wadliwości.

Jeśli penitent już zyskał odpust jubileuszowy albo otrzymał rozgrzeszenie od przypadków zastrzeżonych, nie może po raz drugi korzystać z dobrodziejstw roku świętego. Wobec takiego penitenta należy zastosować normalny sposób postępowania przepisany prawem kanonicznem.

Z innych władz — zamiana ślubów, dyspensa od przeszkód małżeńskich, zmiana warunków jubileuszu — może korzystać więcej razy względem tego samego penitenta.

4. W jakim zakresie spowiednik może korzystać z władz?

Spowiednik może używać rozszerzonej władzy jurysdykcyjnej wyłącznie w zakresie sumienia *(in foro interno)* w spowiedzi lub poza spowiedzią. Tylko w sakramencie pokuty *(in foro interno sacramentali)* może rozgrzeszyć od cenzur i grzechów zastrzeżonych, dyspensować od wadliwości lub przeszkód małżeńskich; natomiast i poza spowiedzią może zamienić swym penitentom śluby lub warunki jubileuszu na inne pobożne uczynki.

Spowiednik powinien każdemu penitentowi nałożyć odpowiednią i zbawienną pokutę, jednak rozgrzeszenie od cenzur i grzechów zastrzeżonych będzie ważne, chociażby penitent nie wypełnił zadanej pokuty, chyba że pokuta została nałożona pod groźbą ponownego wpadnięcia w cenzurę.

(C. d. n.) *O. W. Zmarz, O. Min. Conv.*

CHORY MA GŁOS...

Człowiek nowoczesny znalazł się w warunkach naprawdę wyjątkowych. Wyjątkowość epoki, którą przeżywamy, podkreśla bardzo spowszedniałe słowo: kryzys. Wszelki kryzys, wszelki okres przejściowy i przełomowy jest trudny, ważny, doniosły, o wiele jednak cięższy jest on dla tych, którzy już przeżywają jeden kryzys: chorych i cierpiących. Chory cierpi dzisiaj więcej niż każdy inny człowiek, bo kryzys swego życia przeżywa w czasach kryzysowych. Dlatego chorym i cierpiącym należy się dzisiaj osobna uwaga, mamy bowiem wobec nich wyjątkowo ważne i wyjątkowo trudne zadania i obowiązki do spełnienia.

Chory przeżywa swoją chorobę dzisiaj w innych warunkach i inaczej, niż dawniej. W innych warunkach, bo inna niż dawniej jest dziś medycyna, całe szpitalnictwo, pielęgniarstwo, lecznictwo. W samym chorym zmieniło się także wiele. Rozmaite czynniki złożyły się na to, że chory ma inne nastawienie wobec choroby. Szeroko założone ubezpieczenia społeczne sprawiły, że choroba nie jest już dla chorego pod względem finansowym takim ciosem, jak dawniej. Rozwój medycyny da mu więcej sposobności do leczenia i więcej pewności leczenia skutecznego. Są chorzy, którzy czas choroby i leczenia uważają właściwie za czas odebrania należących się im z praw świadczeń naprzód już zapłaconych. Wobec dawnej tak powszechnej ucieczki od szpitala, mamy dzisiaj już raczej ucieczkę (masową, dobrowolną, albo niedobrowolną) do szpitala. Lecznictwo stało się dobrem całego społeczeństwa, spopularyzowało się, ogarnia coraz szersze pola pracy. Rozwój szpitali i lecznictwa społecznego przyniósł ze sobą wielkie nowe zdobycze, ale i pewne rzeczy mniej dodatnie. Racjonalizacja, mechanizacja, tajloryzacja, miara, cyfra i waga, a zwłaszcza cyfra, liczba, usiłują wtargnąć i w tę dziedzinę, opanować ją, tak jak opanowały sprawy społeczne, gospodarcze, ekonomiczne, handlowe, państwowe. Zasady, które — umiarkowanie stosowane — dobre mogły być w ustrojach handlowych i w przedsiębiorstwach przemysłowych, niekoniecznie i niecał-

kowicie nadawały się do szpitalnictwa i leczenia. Szpital nie jest przedsiębiorstwem przemysłowem, choroba nie może być przedmiotem eksploatacji. Medycyna dzisiejsza broni się przed takiem ujęciem sprawy, broni się w sposób należyty. Broni się przed tem również chory, ten sam człowiek, który uważa, że niektóre najnowsze „zdobycze“ w zakresie handlu, przemysłu i ekonomji stały się źródłami nędzy czasów dzisiejszych. Chory uważany tylko za numer w masie, za towar w przedsiębiorstwie, za nabywcę w handlu, nie chce także podczas choroby być uważany za numer nieżywotny. Choremu z pomocą idzie w tem nowoczesna medycyna, jej nowe kierunki, czy gałęzie i ogólne nastawienie. Już nieraz mówiono o tych rzeczach, mówili i pisali wiele o nich ludzie wielkiej nauki i znacznego doświadczenia, ludzie, którzy mogą i chcą wpływać na zmianę tych rzeczy praktycznie. Stwierdzam to i podkreślam, by dać tło zagadnieniom, o których chcę mówić, by wykazać, że te sprawy ponad nie wyrastają i uczestniczą w ogólnym dziejowym rozwoju sprawy przeżywania choroby i zajmowania wobec niej stanowiska.

Najwybitniejsi lekarze i uczeni współcześni stwierdzają, że zmieniło się ogólne nastawienie lekarza wobec chorego. Lekarz nowoczesny widzi przed sobą nie mniej lub więcej ciekawy i trudny przypadek kliniczny, lecz dostrzega przed sobą c z ł o w i e k a chorego, człowieka, jako całość psychofizyczną, przeżywającą chorobę. Na takie postawienie sprawy złożyło się wiele rozmaitych czynników. Okazało się najpierw, że tak zwany pogląd przyrodniczy, panujący wszechwładnie w naukach przyrodniczych, nie da się utrzymać w dziedzinie medycyny, że medycyna z konieczności musi wrócić do metafizyki i uwzględnić także duchową stronę człowieka. Nauki lekarskie, jak psychjatrja, psychoterapja, psychoanaliza, higjena psychiczna już w swojej nazwie zawierają wyraźny dowód tego, że lecznictwo musi uwzględnić nietylko chorobę ciała, zaburzenie funkcyj narządów, ale także „psyche“ człowieka. Chory nietylko choruje, ale p r z e ż y w a chorobę i cierpienie. A jeśli chodzi o sprawę cierpienia podczas choroby, to wiemy, ile ukojenia przynoszą cierpiącym rozmaite najnowsze zdobycze nauk lekarskich, technika szpitalna i sztuka pielęgniarska. Te wszystkie wielkie i bardzo skuteczne wysiłki nie usunęły jednak i nie usuną samego cierpienia, zwłaszcza cierpienia duchowego, nie dają odpowiedzi na wiele pytań, które trapią nowoczesnego człowieka chorego bardziej, niż chorego dawnych czasów. Dlatego jesteśmy świadkami tego, że poza samem leczeniem symptomatologicznem, medycyna coraz częściej rozszerza zakres swojej działalności i wychodząc poza chorobę samą, interesuje się przeszłością chorego, jego otoczeniem i normalnemi warunkami jego życia. I nietylko bada, ale usiłuje w tych dziedzinach wywierać pewne wpływy zapobiegające nowym schorzeniom. Na tem tle powstały: profilaktyka, medycyna społeczna, społeczna opieka zdrowotna, społeczna opieka przyszpitalna. W tych wszystkich tak bardzo ważnych dla chorego zabiegach zbliżyli się do siebie jeszcze więcej, niż dotąd, lekarz, pielęgniarka i chory. Zbliżyli się do siebie już nietylko na polu ściśle zawodowem, ale także jako ludzie mający pewne wspólne przeżycia i zainteresowania. Coraz chętniej i częściej dyskutuje się na te tematy, coraz więcej mówi się o osobowości lekarza i o osobowości chorego, o psychologji chorego, a nawet o osobnej psychologji chorego na płuca, na nerwy, na wątrobę i t. d. W przeżywaniu choroby zaczął mieć głos czynnik, który nazwać można ogólnie światopoglądem.

Uwagi te opieram na rozmaitych dziełach pisanych przez uczonych lekarzy, a w szczególności na dziele: „Handwörterbuch der psychischen Hygiene und der psychiatrischen Fürsorge“, wydanem w 1931 roku przez wielkie powagi naukowe, jak: *Romer*, *Kolb*, *Bumke*, *Kahn*.

Dzieło to, zawierające głosy najwybitniejszych uczonych lekarzy, jest dokumentem naszej epoki, a dokument ten, zawierający tyle poważnych podpisów, stwierdza, że kultura nasza znalazła się w epoce przełomowej, że wraz z kulturą i medycyna przeżywa przełom pewien, że coraz silniej daje się odczuwać potrzeba metafizyki, potrzeba poglądu na świat, potrzeba religji. *Erich Stern* wykazuje te rzeczy szczegółowo na problemie neurozy i stwierdza, że brak poglądu na świat, brak religijności jest jedną z przyczyn powstawania takiej masy neuroz, jak to dzisiaj widzimy. *Stern* sądzi, że jedną z cech naszej kultury jest właśnie brak ugruntowanego poglądu na świat. „Naturalizm, który przez długi czas opanowywał masy i który dzisiaj jest mocno poderwany, nie mógł dać człowiekowi stałego punktu oparcia w trudnościach życiowych. Naturalizm usunął religję, ale nie postawił na jej miejsce niczego. W filozofji walczy się teraz o stworzenie nowego światopoglądu, ale ten filozoficzny pogląd na świat będzie dostępny tylko niewielu ludziom, nie będzie mógł wpływać na życie szerokich mas. Rzeczywiste oparcie może dać tylko pogląd budowany na religji. Jeśli dzisiaj odczuwamy silną falę religijną, tęsknotę religijną, to szerokie masy żyją jeszcze pod wpływem naturalizmu i nie mogą znaleźć drogi do religji. Gdy te masy w życiu spotkają trudności, wtedy dowodnie okazuje się ich niewytrzymałość i brak wszelkiej celowości, które to rzeczy są wynikiem braku wiary i religijnego poglądu na świat“.

(C. d. n.). *X. M. Rękas.*

Do dyskusji n. t. „Wodzów nam potrzeba!“

Wychodzący od niedawna we Wilnie miesięcznik p. t. „Verba Veritatis“ cytuje w ostatnich zeszytach urywki z naszej dyskusji n. t. „Wodzów nam potrzeba!“ i — mem zdaniem słusznie — krytykuje tę dyskusję pisząc: „Dyskusja „Gazety Kościelnej“ na temat „Wodzów nam potrzeba!“ jest — jak dotychczas — m a ł o o ż y w i o n a, widać: b o j a ź l i w a“.

Każdy z Czcig. Czytelników przyzna, że podwójny zarzut powyższy (małego ożywienia i bojaźliwości pewnej) jest zupełnie usprawiedliwionym.

„Verba Veritatis“ cytują następnie silne słowa X. P i o t r a S k a r g i z jego kazania o „dobrym pasterzu“ (na II niedz. po W. Nocy) i piękny wyjątek z książki X. prof. Ż y c h l i ń s k i e g o p. t. „Sacerdos“.

Wyjątek ten, zatytułowany: „Duch stężeć powinien“, podajemy — jako dalszy człon w dyskusji.

X. H. Weryński.

„D u c h s t ę ż e ć p o w i n i e n“.

„Trzeba koniecznie zdać sobie sprawę z tego, że w świecie i ludziach dokonały się w latach ostatnich

olbrzymie zmiany, że przedewszystkiem zmieniły się wymogi duchowe jednostek i społeczeństwa. Na każdym niemal kroku doświadczamy, że to co wystarczało przed kilku laty, dziś nie wystarcza, że ludzie przy zmianie czasów stosunków i całej psychiki słusznie oczekują od duchowieństwa czegoś innego i bez porównania więcej niż dawnemi laty.

Bo czyż — mówiąc ogólnie — akcja duszpasterska dziś się nie wysila? Czy w tej chwili się nie potęguje nawet? A jednak czujemy wszyscy, że w tej całej akcji czegoś brak, że ona nie wydaje skutków pożądanych, że owoc, jaki rodzi, bynajmniej nie odpowiada nakładowi pracy. Religijność naszego ludu i przywiązanie jego do Kościoła i wiary, którem się pocieszamy, to w głównej mierze dobro tradycyjne, cenny spadek, z którego żyjemy, a nie dorobek własnej pracy.

Dlaczego?

Jaki brak tkwi w zamierzeniach i w działalności pasterskiej? — Bezwątpienia ten, że dotąd nie umieliśmy nastawić się odpowiednio do nowych czasów, do potrzeb i wymogów dusz ludzkich; że nie potrafiliśmy poddać dotychczasowej naszej ideologji i pracy kapłańskiej i duszpasterskiej dość stanowczemu badaniu w świetle Ewangelji oraz nowoczesnych zadań pasterskich. W tem tkwi racja najgłębsza, dlaczego wysiłki nasze nie wydają upragnionych owoców.

Jeszcze jedno.

Jesteśmy świadkami, jak szacunek dla duchowieństwa znacznie się obniżył, zwłaszcza wśród inteligencji. Skąd to pochodzi? Bezwątpienia stąd, że poziom religijny wogóle się obniżył; wszakże nie jest to najgłębsza racja tak poważnego zaniku szacunku, należnego duchowieństwu. Raczej tkwi ona w tem, że dziś: kapłani nie posiadają dostatecznej powagi moralnej, powiedziałbym prawie, że nie przedstawiają tej potęgi moralnej jakiej czasy obecne wymagają.

Co więc czynić wypada?

„Przedewszystkiem" — pisze Prymas Polski, „duch stężeć powinien". Więc pomyślmy o nowem, zasadniczem nastawieniu — w teorji, a szczególnie w praktyce — duszy kapłańskiej, oraz o tem, by podnieść moralną powagę i moc naszą; wówczas znajdziemy silny grunt, na którym oprzeć zdołamy poczynania i prace nasze, całą naszą akcję; bo — naprawdę — potrzebuje ona mocnego oparcia; wówczas praca nasza duszpasterska pocznie rodzić owoc stokrotny, jędrny i trwały".

Trzeci Zakon św. Franciszka w duszpasterstwie

(Dokończenie).

W roku 1874, wstępuje w szeregi Trzeciego Zakonu, jako młodzieniec 17-letni, kleryk seminarjum duch. w Medjolanie, Achilles Ratti, dziś miłościwie nam panujący Pius XI. Wielki ten Papież publicznie chlubi się z tego, że jest tercjarzem, tercjarzy chętnie zawsze u siebie podejmuje i „trzódką ewangeliczną" ich nazywa. Gdy w marcu 1925 roku stanęła przed Nim grupa wielka tercjarzy rzymskich, Papież tak się do nich odezwał: *„Przyszliście Bracia i Siostry, do starego tercjarza, może najstarszego z was, nie tylko wiekiem, ale i powołaniem w Trzecim Zakonie"!*

W Encyklice „Rite expiatis" z dnia 30. kwietnia 1926 roku, rzuca Pius XI apel potężny do wszystkich biskupów świata katolickiego: „by ten Trzeci Zakon popierali wedle sił i możności sami i przez światłych a bożych kapłanów", by o to zabiegali, ażeby każdy do tej instytucji należał, iżby „od lat dziecięcych, zaprawiali się wierni do świętej służby Chrystusa". Dlatego to Synod lwowski i inne synody tak nam na serce tę sprawę położyły, dlatego i Episkopat polski tercjarstwo tak gorąco popiera. Przed kilku dniami, pisał do redakcji „Dzwonka" J. E. Ksiądz Bp. Kubicki, te słowa: „Najpiękniejszem, trwałością i rozrostem imponującem dziełem św. Patryjarchy franciszkańskiego jest Jego Trzeci Zakon, dziś w Ojczyźnie naszej idący w krocie. Chodzi tylko o to... by to byli chrześcijanie, sięgający szczytów pobożności w zasadach i w sile wspólnej tej wielkiej rodziny" (list z 24. IV. 1934).

A jak zorganizować Trzeci Zakon w parafji, by mu utorować drogę ku owym szczytom? Tercjarstwo, jeśli ma istnieć jako osobowość prawna, przez Kościół uznawana z wszystkiemi, takiej instytucji właściwemi prawami i przywilejami, musi być kanonicznie założone. Władzę zwyczajną zakładania Trzeciego Zakonu kanonicznie, posiadają wszyscy przełożeni pierwszego Zakonu św. O. Franciszka, t. j.: o. generał, prowincjał i przełożony miejscowy. Do nich więc, t. zn. do najbliższego klasztoru którejkolwiek gałęzi zakonu franciszkańskiego należy się zwracać. Władzę delegowaną mają t. zw. wizytatorzy. Drugą ważną przy erekcji kanonicznej sprawą to zezwolenie (consensus) biskupa-ordynarjusza. Zezwolenie to ma być dane na piśmie (wedle niektórych potrzebne „ad validitatem"). Nie wystarczy zezwolenie dane przez wikarjusza generalnego lub kapitulnego (c. 686), chyba, że tenże posiada specjalne do tego upoważnienie. Należy zwrócić uwagę na podane w piśmie biskupa-ordynarjusza, zastrzeżenia, wskazówki i t. d. i tych należy ściśle przestrzegać. Kongregacja może być zaprowadzona tylko przy jakimś kościele lub kaplicy publicznej albo przynajmniej pół-publicznej; w kościele katedralnym zaś tylko za zgodą kapituły. Każda kongregacja musi posiadać swój tytuł t. j.: Patrona.

Gdzie dla ważnych przyczyn byłoby wprost niemożliwem oprzeć Trzeci Zakon o kościół lub kaplicę, wówczas można zaprowadzić go w jakimś lokalu świeckim, byle odpowiednim i tam mogą tercjarze nawet odpusty (np. absolucję) zyskiwać. (Mileta „Trattato giuridico"). Akt erekcyjny ma być przez wizytatora własnoręcznie podpisany, do księgi dyskretorjalnej wpisany i zachowany. Gdyby jakaś gmina od niepamiętnych czasów faktycznie istniejąca nie posiadała już dekretu erekcyjnego, nie trzeba erekcji wznawiać, w myśl aksjomatu: „in dubio omne factum praesumitur recte factum".

Do założenia Trzeciego Zakonu, wystarczą trzy osoby; nie muszą to być koniecznie tercjarze po profesji. Kapłan kierujący tercjarstwem ma się wystarać o nominację na Dyrektora po kanonicznej erekcji przez wizytatora.

Na zakończenie kilka uwag praktycznych:

1. Podstawą do kierowania społecznością tak nie-

raz liczną, są comiesięczne zebrania lub zgromadzenia tercjarskie. Porządek i rytuał znajdą Księża w książce O. Marka Tatki p. t.: „Podręcznik Trzeciego Zakonu", do nabycia w redakcji „Dzwonka" OO. Bernardyni, Lwów.

2. Wybranych w czasie erekcji kanonicznej członków zarządu należy zwoływać bodaj raz w miesiącu, by wspólnie zastanawiać się nad środkami prowadzącemi do rozkwitu tercjarskiej gromady.

3. Ważnym i świętym obowiązkiem Dyrektora jest również czuwać nad wzorowem prowadzeniem nowicjatu, od którego zależy przyszłość jednostek i zgromadzenia. Mistrzem, mistrzynią ma być osoba nabożna, gorliwa, roztropna a nadewszystko średnio bodaj wykształcona. Klęską nowicjatu są mistrzowie (mistrzynie), do tej wzniosłej misji nie dorośli.

4. Niemniej podstawową w rozwoju tercjarstwa rzeczą jest krzewienie wśród tercjarzy kultury ducha. A zatem niezbędną jest odpowiednia do poziomu umysłowego czytelników bibljoteka i kolportaż pism fachowych. Z obowiązku i z miłej powinności polecam szczególniej 50 lat już istniejący „Dzwonek Trzeciego Zakonu". Wiódł on rzesze polskich tercjarzy przez lata niewoli ku brzaskom wolności, niechże prowadzi ich nadal szlakami dróg nowych w Ojczyźnie wskrzeszonej ku nowemu życiu. Nadto polecenia godne są: „Posłaniec św. Antoniego", wydawany pod redakcją OO. Reformatów we Lwowie, „Pochodnia Seraf.", wydawnictwo OO. Franciszkanów w Krakowie, „Rodzina Seraf." wydawnictwo OO. Kapucynów w Warszawie i wiele innych.

5. A gdy ubiegnie rok pracy żmudnej i pełnej poświęcenia, niechże i o tem pamięta X. Dyrektor, by poprosić Ojców najbliższego klasztoru o wizytatora, któryby przyjechał, jako zastępca św. Franciszka na ziemi, i dokonał tak ważnej dla rozwoju tercjarstwa wizytacji kanonicznej. Jest to nakaz uroczysty reguły świętej tercjarskiej, wola św. Franciszka i św. Stolicy Apostolskiej. W wypadkach wątpliwych należy zawsze zwracać się po informacje do Pierwszego Zakonu tej prowincji franciszkańskiej, w której obrębie znajduje się Trzeci Zakon. Szersza praca, działalność dewocyjna, społeczna, kulturalno-oświatowa i t. d. T. Z. zależy w znacznej mierze od inicjatywy, od gorliwości i ducha Bożego, jakim jaśnieje sam Ks. Dyrektor.

O. Fidelis Kędzierski
zak OO. Bernardynów.

Zakładajmy bibljoteki parafjalne

Duszpasterstwo współczesne już dawno doszło do przekonania, że nie może się ograniczać do środków czysto kościelnych: ambony i konfesjonału — i z pobudek źle zrozumianej ascezy wykluczać z zakresu bezpośredniego oddziaływania te dziedziny życia, które stoją w luźnym związku z religją, jak literatura, sztuka, kino i t. p. Fatalne konsekwencje podobnego ekskluzywizmu nie dadzą na siebie długo czekać. To dobre, które duszpasterz całemi latami szczepił w duszy przez kazania i spowiedzi, potrafi zmarnieć w jednej chwili pod wpływem niemoralnej powieści albo erotycznego filmu. Cóż dopiero, gdy jad sączy się do duszy stale i systematycznie, jak to od kilkunastu lat na wielką skalę dokonywa się w naszem społeczeństwie. Zamiast rozdzierać szaty nad zepsuciem, powiedzmy sobie po męsku, że trzeba naprawić dotychczasowe zaniedbania i z defensywy przejść do ofensywy.

Konieczność zdecydowanej i systematycznej akcji daje się najbardziej odczuć w dziedzinie beletrystyki. Na tym odcinku sytuacja przedstawia się rozpaczliwie i raczej pogarsza się niż poprawia. Nie mamy bibljotek katolickich postawionych na odpowiednim poziomie. W pewnym stopniu brak ten uzupełniają bibljoteki Tow. Czytelń Lud., Pol. Macierzy Szkol. i T. S. L., ale i one z wyjątkiem b. dzielnicy pruskiej coraz wstydliwiej przyznają się do katolicyzmu. Można śmiało powiedzieć, że zorganizowane czytelnictwo katolickie w Polsce prawie nie istnieje.

To też szermierze laicyzacji dążą do wyzyskania tej naszej pięty Achillesowej i szykują się do ostatecznej rozgrywki na terenie bibljotecznym. Raz po raz lansują projekt, żeby i u nas zaprowadzić za przykładem Czechosłowacji przymusowe bibljoteki gminne. W jakim kierunku szłaby realizacja projektu, łatwo przewidzieć. Wypowiedzianoby wojnę Sienkiewiczowi i pisarzom, stojącym na gruncie etyki katolickiej, a faworyzowanoby wydawnictwa żydowskich firm z pod znaku „Tajnego Detektywa", szerzących anarchję moralną. Projekt zostałby już dawno przeprowadzony, gdyby nie kryzys ekonomiczny, który książkę postawił w rzędzie przedmiotów zbytku. Ale trudno się łudzić chwilowym spokojem — prędzej czy później do ataku dojdzie. Aby się przed nim zabezpieczyć, jest tylko jeden sposób naprawdę realny: zakładać bibljoteki parafjalne!

Nie czekajmy, aż będzie za późno. Zrozumiejmy, że *ze wszystkich ważnych i doniosłych spraw duszpasterstwa polskiego jedną z najważniejszych* jeżeli nie najważniejszą i najdonioślejszą, *jest dobrze postawiona i dostępna dla wszystkich bibljoteka parafjalna.*

W powyższem określeniu każde słowo ma zasadnicze znaczenie:

1) Musi to być bibljoteka *dobrze postawiona,* a więc jakościowo i ilościowo. Nie wystarczy mieć kilka żywocików świętych, wydrukowanych jeszcze w XIX wieku, trochę nowenn, roczniki tygodnika diecezjalnego i dziesięć-dwanaście nudnych powiastek. Taką bibljotekę wstyd nazywać tytułem „bibljoteki parafjalnej". Bibljoteka parafjalna musi mieć całe Pismo św., kilka, albo i kilkanaście egzemplarzy Ewangelji, obszerny dział apologetyczny, dostosowany do potrzeb środowiska, wszystkie żywoty Świętych, jakie się ukazały w ostatniem dziesięcioleciu (za wzór służyć mogą biografje, wydane przez XX. Jezuitów i XX. Salezjanów) i dużo, jak najwięcej powieści. Dopiero wtedy wytrącimy z rąk młodzieży powieść złą, kiedy jej damy do ręki dobrą. Że ludzie tyle plugawych romansideł czytają, to głównie dlatego, że nie mają pod ręką uczciwych. Dołóżmy trochę dziełek popularno-naukowych, a będziemy mieli wzorową bibljotekę.

2) Chodzi o bibljotekę *katolicką,* a więc należy z niej wyeliminować wszystko, co niezgodne z dogmatem i etyką katolicką. Pod tym względem konieczny jest katolicki poradnik beletrystyczny, uwzględniający najświeższe nowości.

3) Bibljoteka winna być *dostępna dla wszystkich,* a nie dla członków jakiejś organizacji. Opłata nie może być wysoka, niekiedy musi wystarczyć dziesięć

groszy na miesiąc, albo w niektórych warunkach nic nie wymagać.

4) Bibljoteka *parafjalna*. To znaczy, ma istnieć w każdej parafji. Nie pomogą narzekania na ciężkie czasy! Tu trzeba ratować umysły zaczadzone, a przynajmniej zagrożone zaczadzeniem. Za kilka lat może być za późno. Zresztą początek nie jest taki trudny. Niech duszpasterz zajrzy do swojej własnej bibljoteki i wielkodusznie pozbędzie się książek, które u niego bezużytecznie tkwią w szafie, a w sali parafjalnej spełnią pożyteczną misję. Niech się zwróci do inteligentniejszych parafjan z prośbą o podarowanie prywatnych książek do wspólnej bibljoteki. Niech uświadomi parafjan o potrzebie dobrej książki i zarządzi dobrowolną zbiórkę. Niech i własnej kieszeni nie szczędzi dla dobrej sprawy, a na pewno to, co z początku wydaje się trudnem, potem da tyle zadowolenia i pożytku, że ofiara już wiele kosztować nie będzie.

Liczymy w Polsce około 5.000 parafij. Otóż zorganizowanie 5.000 bibljotek parafjalnych rozwiąże problem wydawnictw katolickich. Niechby każda bibljoteka przeznaczyła miesięcznie tylko 10 zł. na zakupno nowych książek, a już na rynku księgarskim mogłoby się ukazać co miesiąc 5—6 książek, napisanych w duchu szczerze katolickim.

Ale do pełni powodzenia trzeba koniecznie dwóch warunków: nie ociągać się, lecz czem prędzej zaczynać i nie zadowalać się szyldem na domu katolickim, że bibljoteka parafjalna już istnieje, ale tak ją zorganizować i na takim poziomie postawić, żeby mogła spełnić swój cel.

X. Marjan Proński.

Sprawy religijne

Przed beatyfikacją Piusa X. — W dniu 11.VI odbyło się u kardynała sekretarza stanu konkluzyjne posiedzenie w sprawie procesu „de non culto" Piusa X. Po zakończeniu tego procesu, który trwał rok cały, rozpocznie się proces apostolski w św. Kongregacji Obrzędów. — Jak wiadomo, w roku bieżącym przypada 100-na rocznica urodzin Piusa X.

Kongresy Eucharystyczne w Polsce. W dniach 8, 9 i 10 bm., jak wiadomo, w trzech miastach naszego kraju, Tarnowie, Dąbrowie Górniczej i Sieradzu odbyły się diecezjalne Kongresy Eucharystyczne. Uroczystości kongresowe swą wspaniałością, udziałem wielkich rzesz ludu, przedstawicieli wszystkich stanów, ogromnych rzesz młodzieży, obecnością władz państwowych i samorządowych, wojska — przeszły wszelkie oczekiwania. Świeży powiew religijny, idący z Kongresów, udzielił się wszystkim, pogłębiając świadomość katolicką i dając pokrzepienie serc w trudnych czasach kryzysowych. Dzięki sprzyjającej pogodzie procesje mogły się odbyć w całej swej krasie i blasku.

Z inicjatywy i pod protektoratem J. E. X. Biskupa Marjana Fulmana odbędzie się w dniach 8 i 9 września b. r. Kongres eucharystyczny w Chełmie. Nad przygotowaniem Kongresu diecezji lubelskiej pracuje Komitet, w skład którego wchodzą przedstawiciele duchowieństwa, władz, instytucyj, organizacyj, oraz społeczeństwo miasta Chełma i powiatu. Komitet prowadzi pracę łącznie z Diecezjalnym Instytutem A. K. — Kongres eucharystyczny w Chełmie będzie miał specjalne znaczenie ze względu na swój regjonalny charakter. Ludność miejscowa prawosławna jest terenem ożywionej agitacji komunistycznej, nastroje zaś tej ludności oddziaływują na katolików. Ożywienie życia religijnego przez Kongres eucharystyczny niewątpliwie wzmocni ludność katolicką w wierze św. i uodporni ją na ataki komunizmu i bezbożnictwa.

„Kulturkampf" w Bawarji. Walkę z Kościołem katolickim w Bawarji cechuje szczególna złośliwość i zapamiętałość. Ostatnie dni przyniosły szereg nowych zadrażnień i krzywd. Władze rządowe i miejskie w Monachjum nie oszczędziły szykan katolikom w związku z procesją Bożego Ciała. W kilka dni potem zawieszono na trzy miesiące pismo katolickie „Bayrischer Anzeiger", a wkońcu zabroniono wyświetlać film, przedstawiający miasto Watykańskie. Po dwukrotnem wyświetleniu tego filmu, które nie pociągnęło za sobą najmniejszych nawet wykroczeń, u dyrektora kina zjawili się dwaj urzędnicy policji kryminalnej, nakazując natychmiastowe przerwanie seansu, ponieważ film wywołał rzekomo gwałtowny sprzeciw ze strony ludności. Małostkowość antykatolickich poczynań władz niemieckich aż nadto jaskrawo rzuca się w oczy.

Czy nie na dłużej?... Dawny przywódca stronnictwa katolików niemieckich „Centrum" i były kanclerz Rzeszy, dr. Henryk Brüning wyjechał do Anglji na trzytygodniowy tam pobyt. Zaproszony on został przez swych angielskich przyjaciół.

Dziennikarze na audjencji u Ojca św. Dn. 10 czerwca Papież przyjął na audjencji 700 osób, reprezentujących wydawców, redaktorów, administratorów i drukarzy prasy rzymskiej oraz ich rodziny. W przemówieniu swem Papież wyraził zadowolenie z pomocy, jaką prasa rzymska okazała w czasie ubiegłego Roku Świętego, ogłaszając i opisując wszystkie wspaniałe uroczystości tego okresu, co wywołało zawsze wielkie wrażenie w całym świecie i głośnem odbijało się echem. Rad jest nadto Ojciec św., że dziennikarze rzymscy prócz tej pomocy tak licznie brali osobisty udział w błogosławieństwach Jubileuszu, życzy im więc, by owoce tego Roku Świętego na zawsze w nich pozostały. Przypominając następnie odpowiedzialność prasy i zwracając uwagę na niezwykle wielkie korzyści, jakie może przynieść światu prasa stojąca w służbie prawdy i cnoty, zakończył Papież swe przemówienie udzieleniem błogosławieństwa.

Złoty jubileusz kapłański **kardynała - prymasa** Anglji. W dniu 11 b. m. kardynał Bourne, prymas Anglji, obchodził złoty jubileusz kapłaństwa. W uroczystościach, urządzonych z tego powodu, wzięła udział cała katolicka ludność kraju, dając w rozmaity sposób wyraz swemu przywiązaniu do arcypasterza. „Catholic Times" wydał specjalny numer, poświęcony Dostojnemu Jubilatowi.

Ojciec św. o odbudowie Austrji. W odpowiedzi na list hołdowniczy niedawno obradującego w Wiedniu Episkopatu austrjackiego z podziękowaniem za wielki akt konkordatu, na ręce kardynała Innitzera nadeszła z Sekretarjatu Stanu z Watykanu odpowiedź Ojca św., w której Papież wysławia mądrość polityczną i oparte na głębokiej wierze religijnej poczucie sprawiedliwości kanclerza Austrji, dra Dollfussa, dzięki któremu konkordat został zawarty. Ojciec św. błaga o dalszą pomoc niebios, dla niego i jego współpracowników, którzy przyszłość powierzonego im naro-

du pragną budować na zasadach, przez wolę Bożą i Jego prawa ustanowione.

Z Lourdes: Komisja lekarska. Uzdrowienia. W minionym roku sprawozdawczym odwiedziło biura Komisji 896 lekarzy z różnych stron, badając wyniki prac Komisji i biorąc udział w debatach fachowych. Najwięcej w tej liczbie było, oczywiście, Francuzów, bo aż 592, nadto 84 Belgów, 79 Włochów, 41 Anglików, 23 Hiszpanów, 6 Austrjaków, 4 Niemców i t. d. Dodać należy, że istnieje międzynarodowe zrzeszenie lekarzy, interesujących się uzdrowieniami w Lourdes. Liczba członków tego zrzeszenia wzrosła z 1669 na 1885 w ciągu ostatniego roku sprawozdawczego.

W ciągu tego roku wyszczególniono 88 wypadków uleczenia, godnych fachowych badań medycznych. Z pośród tych 88 wypadków w 71 stwierdzono faktyczne uzdrowienie, postanowiono jednak zalecić wyczekanie celem stwierdzenia czy wyleczenie jest trwałe. Czas wyczekiwania potrwa przeważnie do końca r. 1934, by usunąć wszelkie wątpliwości. Oczywiście niektóre uzdrowienia są tak uderzające, że już naprzód można stwierdzić ich nadnaturalny cudowny charakter. — Oprócz wspomnianych 88 wypadków badano w ostatnim roku sprawozdawczym jeszcze 45 wypadków dawniejszych uleczeń i w 15 z nich stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że żadną naturalną przyczyną nie da się wyjaśnić wyzdrowienia.

Trzeba zaznaczyć, że Kościół nie wypowiada swego zdania co do wyzdrowień w Lourdes oficjalnie, chyba, że wejdą one w ramy procesu beatyfikacyjnego względnie kanonizacyjnego.

Katolicka nagroda prasowa. Hiszpanja ma do zanotowania fakt, godny naśladowania na terenie prasy. Jest nim ufundowanie nagrody, która, corocznie — ma być przyznawana temu dziennikarzowi hiszpańskiemu, który najwięcej w ciągu roku przyczyni się do rozpowszechnienia idei i wiedzy religijnej, nauk Ojca św. i Biskupów, pobudzi do wzorowego życia katolickiego itd., jednem słowem - odda największe usługi sprawie religijnej. — Nagroda, która będzie udzielana corocznie w „dniu prasy katolickiej", wynosi trzydzieści tysięcy pesetów, t. j. około 25 tysięcy złotych polskich.

Nagroda jest fundacji prywatnej i nosi nazwę swego fundatora: Miguet Baygual-Angela-Bas.

Nagroda wspomniana niewątpliwie spełni swe zadanie, zwłaszcza w tych trudnych warunkach, w jakich znalazł się Kościół katolicki w Hiszpanji od czasu znanych wypadków prześladowań i represyj.

Związek inżynierów katolików we Francji. W czasopiśmie „Etudes" (z dn. 5 czerwca b. r.) ukazał się dłuższy artykuł O. Jana Klein'a na temat powstania, rozwoju i historji silnego liczebnie i cieszącego się wielką popularnością „Związku Społecznego Inżynierów Katolików" („Union Sociale d'Ingenieurs Catholiques). Związek powyższy, znany pod skrótem „U. S. I. C.", liczy dziś we Francji 8.000 inżynierów oraz 800 studentów, kształcących się na inżynierów. Podzielony jest na 49 sekcyj. Jest to najstarsza i największa organizacja tego rodzaju, znacznie wyżej dziś stojąca od syndykatu inżynierów francuskich. Charakter jej jest wybitnie katolicki, a członkowie są praktykującymi i gorliwymi katolikami, o czem świadczy najlepiej doroczne gremjalne przystępowanie inżynierów z „U. S. I. C." do wielkanocnej Komunji świętej.

Konferencja Biskupów niemieckich w Fuldzie. — Nadzwyczajna konferencja episkopatu niemieckiego, o której wzmiankowaliśmy w numerze poprzednim, rozpoczęła się w dniu 5 czerwca, poświęconym pamięci św. Bonifacego Męczennika, apostoła Niemiec, którego szczątki spoczywają w tem mieście. Poprzedziły ją też uroczystości związane z obchodem tego święta Niemiec katolickich i zjazdem znanego niemieckiego Związku św. Bonifacego. Na konferencję przybyli trzej kardynałowie, Faulhaber, Schulte i Bertram oraz wszyscy prawie arcybiskupi i biskupi, prócz ordynarjuszy z Passawy, Augsburga i Regensburga. Uroczystości rozpoczęły się w poniedziałek Mszą św. odprawioną u grobu św. Bonifacego, po której pierwsze kazanie wygłosił biskup z Osnabruck X. Berning. Przypomniał on wiernym, że wiara nie polega jedynie na uznawaniu istnienia Boga, ale także tych Jego objawień, jakie dał ludziom przez usta patrjarchów i proroków. Dlatego błędem przeciwko wierze jest dążenie do odsuwania się od Starego Testamentu lub przyjmowania z niego tego tylko, co odpowiada „duchowi germańskiemu". Wiedzie to do herezji, głoszonej już w pewnych sferach, stworzenia nowego „narodowego" kościoła germańskiego. Zbawiciel nasz, choć gorącem sercem kochał naród i kraj, nigdy nie mówił o kościele narodowym. Kościół katolicki zaś szanuje wysoko naród, wie, jakie wartości spoczywają w obyczajach, tradycji, krwi i rasie, wie jednak również, że pomyślna przyszłość czeka naród tylko wówczas, gdy opiera się on mocno na fundamencie przez samego Boga założonym, którego „bramy piekielne nie zwyciężą".

Następnego dnia po nabożeństwie, odprawionem przez arcybiskupa Padebornu, dr. Kleina, kazanie wygłosił biskup berliński X. dr. Bares. Na tle przypomnienia wiernym potrójnej misji Kościoła: nauczycielskiej, kapłańskiej i duszpasterskiej, wykazał on słuszność dzisiejszej postawy duchowieństwa i Kościoła względem panujących tendencyj społecznych w Niemczech. Kościół musi mieć wolność sprawowania swej misji, przedewszystkiem wolność głoszenia prawdy. Nie August lub ktokolwiek inny ustanowił urząd duszpasterski, lecz sam Chrystus. Nie można przeto mówić: to albo tamto nie odpowiada nam, to albo tamto krępuje nasze poglądy, ogranicza dążenia. Misja duszpasterska Kościoła wymaga wolności uczenia cnoty życia po chrześcijańsku zarówno wśród jednostek, jak w rodzinach, w szkole, w społeczeństwie, w stosunkach narodowych i międzynarodowych. Tych postulatów Kościół musi bronić.

Konferencji episkopatu przewodniczył kardynał Faulhaber. Obrady konferencji były oczywiście tajne i dla publiczności niedostępne. Spodziewane jest, że będą one miały bardzo doniosłe znaczenie.

Z piśmiennictwa

O. Rene- Marja de la Broise T. J.: Najświętsza Marja Panna. Przekład z 12 wyd. francuskiego opracował Ks. Józef Andrasz T. J. Wydanie drugie przejrzane. Kraków 1934. Wydawnictwo Księży Jezuitów. W 8-ce (mniejszej), str. 303.

Literatura marjologiczna jest oczywiście dosyć obfita; w polskim języku też jest sporo rzeczy, poświęconych Najświętszej Pannie. Naogół jednak odczuwa się brak tego, coby można nazwać życiorysem Matki Odkupiciela. Powyższe dzieło O. de la Broise'a należy do nielicznych tego rodzaju publikacyj i jest właśnie jednym z najlepszych wogóle „życiorysów" Bogarodzicy.

Rozumie się, że napisanie tego życiorysu to rzecz — jeśli tak tylko wystarczy powiedzieć — niełatwa; bo szczegóły historyczne o Najśw. Pannie, w Piśmie św. zawarte, są nieliczne, a jeśli chodzi o charakterystykę Jej osoby, to bogactwo wewnętrznego życia Tej najdoskonalszej postaci ludzkiej, ponad anielskie chóry wywyższonej, jest przecież tak wielkie, niepojęte... Należy więc poczytać autorowi za zasługę znakomite opracowanie najpierw rysów ściśle historycznych, a potem tych danych poznania postaci Najśw. Matki, jakie są osiągalne na drodze usiłowań w tym kierunku — i na jakie nasza miłość względem Matki Zbawiciela i Matki naszej zdobyć się może.

Dobrze więc, iż polski przekład tej książki (starannie opracowany) okazuje się w nowym nakładzie. Niech dalej i jak najwięcej szerzy poznanie Współodkupicielki a tem samem Jej cześć. *A. B.*

Henryk Romanowski: Teorja ewolucji gatunków wobec faktów i metafizyki. Warszawa 1934. Skład główny: Księgarnia „Przegląd Katolicki". W 8-ce, str. 60. Cena zł. 2.50.

Rozprawa ta, wydana — jakbym powiedział — z okazji obchodzonej w tym roku w Niemczech setnej rocznicy urodzin jednego z tuzów ewolucjonizmu, Haeckla (o czem sam zresztą autor w „uwadze wstępnej" wspomina), gwoli pognębienia tej teorji, dziś jeszcze wciąż odgrzewanej — zasługuje na uwagę jako solidna rzecz filozoficzna. — Po krótkiem zestawieniu genezy i tez podstawowych teorji ewolucji gatunków, autor zbija ją, konfrontując z faktami i metafizyką. Argumentacja — jak na *compendium* — jest ścisła i jasna. Nieco słabsze są wywody np. co do sprzeczności twierdzeń ewolucjonistycznych z zasadą celowości. Mimo (słusznych zresztą) wywodów autora, sądzę, że argument z celowości, gdyby innych nie było, nie mógłby być rozstrzygającym na niekorzyść transformizmu.

Co do „ewolucjonizmu umiarkowanego" to jednak dopuszczalności jego hipotez nie można racjami filozoficznemi wprost wykluczyć. Uwaga autora, jakoby „stopniowa przemiana jednych przedmiotów w inne" nie godziła się z mądrością Bożą, w zasadzie nie wydaje się słuszną. Owszem, chyba mógł Bóg stwarzając jedne jestestwa, posłużyć się stworzonym substratem dla stworzenia „gatunków" wyższych — i to bez ujmy dla Swojej mądrości. Nie chcę przez to powiedzieć, iżby hipoteza „ewolucjonizmu umiarkowanego" pozytywnie miała jakieś uzasadnienie. Co do reszty trudno kwestjonować wywody autora.

Bezwątpienia, rozprawa powyższa (jak inne prace autora) jest cenna i zasługuje na uznanie. *A. B.*

D. W. Mut: Święta Teresa od Dzieciątka Jezus. Czytania duchowne o drodze dziecięctwa duchowego (Tajemnica Króla). Nabożeństwo do Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus. — Tłumaczył i uzupełnił X. Stanisław Szpetnar. Jarosław 1933. W 16-ce, str. 170. Cena zł. 1.75.

Oryginał niemiecki tego dziełka ma tytuł „Das Geheimnis des Königs" (Tajemnica Króla) i jest to podręcznik „Związku Dzieci św. Teresy"; zawiera czytania duchowne na czas nowenny i triduum oraz zbiorek modlitw do św. Teresy — razem zaś zwięzłe wtajemniczenie w „drogę dziecięctwa duchowego". Tłumacz od siebie dodał „ważniejsze szczegóły z życia św. Teresy" i „oblicze duchowe" tejże, a ponadto wiadomości o wspomnianym „Związku Dzieci św. Teresy" wraz ze statutem i parę innych dodatków. Z tej też racji został zmieniony tytuł książeczki.

Dziełko to, które w Niemczech osiągnęło już kilka wydań, wyszło z pod pióra pewnego dzielnego apostoła świeckiego, ukrytego pod pseudonimem. Jest wdzięczne w całości i pożyteczne, bo jest utworem gorliwości o chwałę Bożą za pośrednictwem „Małej Świętej". *K. L.*

Wiadomości diecezjalne

Diecezja płocka. Przeniesieni XX: Adam Szymański, prob. paraf. Trepowo, — Seweryn Kownacki, prob. paraf. Pawłowo, jeden na miejsce drugiego

Zmarli XX.: Kan. Franciszek Jagodziński, prob. paraf. Poręba nad Bugiem, ur. 1868, wyśw. 1892; Paweł Rozpędowski, kanonik kapituły pułtuskiej, prob. w Andrzejowie, ur. 1861, wyśw. 1885. R. i. p.

Diecezja włocławska. Mianowani XX.: Edward Lidtke, prob. paraf. Szadek, dziekanem dekanatu szadkowskiego; Józef Wileński, wik. z Brześcia Kujawskiego, administratorem paraf. Staszewo.

Przeniesieni XX. proboszczowie: Edward Wolski ze Staszewa do Bytomia; Ignacy Radkowski z Niewiesza do Brodni; Bolesław Rorat z Bronisławia do Niewiesza; Juljan Godlewski z Chełmna do Lubstowa; Bogdan Mijakowski z Grabkowa do Chocenia.

KOMUNIKATY

Sąd Biskupi Diecezji Przemyskiej ob. łac. wzywa Kazimierza Bracha niewiadomego z miejsca pobytu celem przesłuchania go w sprawie jego małżeństwa z Marją z Chruszczów Brachową w terminie do końca lipca b. r. i uprasza XX. Proboszczów, którym byłoby wiadome miejsce pobytu Kazimierza Bracha, urodzonego w Łużnem, a mieszkającego w r. 1932 na przysiółku Mieszczuki koło Stryja, by go zawiadomili o powyższem wezwaniu. † W. TOMAKA

Bp. sufr.— Oficjał.

Do Paryża, Lourdes i Lisieux!



LIGA KATOLICKA w Katowicach urządza w dn. od 8-go do 20 lipca 1934 1—1

pielgrzymkę

do Lourdes, Lisieux i Paryża, ze zwiedzeniem miejscowości: Pau i Bayonne.

Paszporty ulgowe zapewnione : : :

Cena udziału w kl. III zł. 530, w kl. II zł. 645.

Zgłoszenia przyjmuje:

LIGA KATOLICKA W KATOWICACH

ulica M. Piłsudskiego 58. — Telef. 313-30.



25—26

Rok 1860 **POPIERAJCIE** T.: 166

WARSZTATY CHRZEŚCIJAŃSKIE

MARJAN BENDL

Składy i warsztaty blacharskie

Lwów, ul. Wronowskich 6.

Przyjmuje gruntowne naprawy dachów, rynien, rur pod gwarancją. Kryje wieże, dachy blachą pocynkowaną, miedzianą, cynkową, gzymsy, ornamenty, gromochrony — po najtańszych cenach. 2—20

Antoni Barszczewski i Syn 2—5

Wytwórnia wyrobów cementowych

Schody i posadzki terazzo : : : : :

LWÓW, ul. Listopada 54 a. — Tel. 48-07.

PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA FUTER firmy **HIERONIM J. WILCZEK, Lwów, Halicka 9** wykonuje we wszystkich rodzajach futra, zarękawki, czapki — Łaskawe zamówienia wykonuje podług ostatniej mody jak najstaranniej i w najkrótszym czasie po cenach najprzystępniejszych. Przyjmuje futra do przechowania przez lato. 20—26

ODDZIAŁ LITURGICZNY

TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA"

LWÓW — UL. RUTOWSKIEGO 5

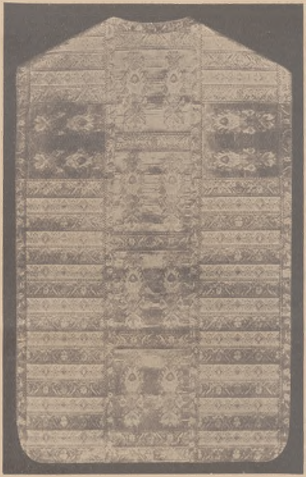
POLECA:

SZATY KOŚCIELNE Z ORYGINALNEJ

MAKATY BUCZACKIEJ 2—5

W KAŻDYM KOLORZE LITURGICZNYM

OFERTY, WZORY I PRÓBKI WYSYŁAMY BEZPŁATNIE



Ornat z makaty buczackiej jedwabnej złotolitej na podszewce z trwałego klotu. — **Cena 480 zł.**

Dla Przewielebnych Księży KAPELUSZE Z KRESAMI SZEROKIEMI poleca **R. MOKRZYCKI, Lwów, Rutowskiego 2** (dom Kapitulny). 13—19

Zastępstwo KSIĘDZA PROBOSZCZA lub Rektora kościoła na czas wakacyj (lipiec, sierpień). Zgłoszenia z podaniem warunków za pośrednictwem Administracji „Gaz. Kośc." dla „X. Studenta". 2—2

Fotografowanie jest bardzo łatwe i niedrogie, o ile się kupi odpowiedni aparat fotograficzny. 10—11



JAN BUJAK, Lwów, Kopernika 4

SKŁAD APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH

udziela bezpłatnie wszelkich rad i informacyj w dziedzinie fotografji. [redacted] i daje korzystne warunki przy zakupnie aparatu

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.